

PRZYTULISKO

Szkoła Podstawowa nr 367
Im. Polskich Noblistów

Stały Zespół Redakcyjny: **Alicja Adamczyk, Wiktoria Camlet, Gabriela Dąbrowska, Dominika Roman**

Opieka: **Agnieszka Gardela**

OD REDAKCJI:

Numer styczniowy miał być w naszym zamyśle wielką radosną pochwałą dla gestów dobra, życzliwości, serdeczności, które tak często pojawiają się przed Świętami Bożego Narodzenia, a ich wyjątkową kulminacją jest kolejny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na początku stycznia, finał, w którym zawsze biorą udział nasi uczniowie. Mieliliśmy „naszego człowieka” w sztabie głównym oddelegowanego do obserwowania pracy w centrum dowodzenia, wytropienia wszystkich czynników służących stworzeniu tak fenomenalnego dzieła, jakim jest WOŚP. Inni wyszli na ulice, by zgromadzić w puszkach jak najwięcej datków od tych, którzy chcą pomagać innym, a potem przekazać nam relację z wyjątkowego dnia. To wszystko oczywiście będzie, ale radość została gwałtownie stłumiona tragicznym wydarzeniem, które miało miejsce w Gdańsku. Bardzo mocno przeżyliśmy śmierć prezydenta Pawła Adamowicza i rezygnację Jerzego Owsiaaka w funkcji prezesa WOŚP-u. Stąd **list otwarty**, który znajdują Państwo w numerze; powstał bardzo spontanicznie, jako wyraz poparcia dla Jerzego Owsiaaka i niezgody na zwycięstwo zła. Chcieliśmy w najbliższym tygodniu zebrać pod nim podpisy i wysłać go do siedziby fundacji.

Składając numer, dowiedzieliśmy się, że Jerzy Owsiaak zmienił decyzję i wraca do Orkiestry. Postanowiliśmy jednak wydrukować list, bo jest on świadectwem wielu uczuć, emocji i refleksji, które nam towarzyszyły w ostatnich dniach.

AG

Pomaganie jest dziecinnie proste WOŚP oczami wolontariuszy

Nauczyliśmy się, że uśmiech i miłe powitanie to bardzo ważna sprawa. Obserwowanie, jak ludzie jednoczą się razem i walczą w słusznej sprawie, jest piękne!

Trzynastego stycznia 2019 r. odbył się **27** (już!) finał **Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy**. Pieniądze zebrane w tym dniu będą przekazane na zakup nowoczesnego sprzętu medycznego dla specjalistycznych szpitali dziecięcych.

Jak zostać wolontariuszem?

Już rok temu chcieliśmy wstąpić do grona wolontariuszy, zbierających pieniądze dla orkiestry, lecz proces zapisów okazał się trochę dłuższy i bardziej złożony, niż myślałyśmy. Zapisy trwały już od ostatnich dni października. Ważną też rzeczą było wybranie sztabu w danej okolicy. Do niektórych można było zapisać się szybko przez Internet. Do innych trzeba było pojechać osobiście. My wybrałyśmy **#97 sztab** przy ul. Kondratowicza, który miał najliczniejszą grupę wolontariuszy. Potrzebowałyśmy dowodu tożsamości, podpisu wychowawcy i pieczętki szkoły, do której uczęszczamy. Gdy wszystkie ważne dokumenty zostały złożone, mogłyśmy dumnie nazwać się wolontariuszkami.



Spotkanie organizacyjne

Dla chętnych odbyło się dwa dni przed finałem zebranie w Urzędzie Dzielnicy Targówek, na którym zapoznaliśmy się, między innymi, z przebiegiem finałowego dnia, dowiedzieliśmy się też, jak będzie wyglądał odbiór puszek. Przedstawiono nam szczegółowy plan dnia i powiedziano o miejscach, do których nie warto zmierzać. Ostrzeżono, aby nie chodzić nigdzie samemu, ale w grupkach i najlepiej z osobą dorosłą. Na zebranie przyjechała policja, żeby poinformować wolontariuszy o działaniu służb w dzień finału i o tym, jak zachować bezpieczeństwo oraz ostrożność w mieście. Cała orkiestra była bardzo dobrze zorganizowana. W wielu miejscach były przygotowane dla wolontariuszy miejsca, w których mogli się ogrzać i coś zjeść. Dla wolontariuszy, którzy pierwszy raz uczestniczyli w Orkiestrze, to zebranie mogło okazać się bardzo przydatne.

Dzień finału

Niedziela trzynastego stycznia nie zapowiadała się obiecująco. Miało być bardzo zimno, miał padać deszcz ze śniegiem i wiać zimny, porywisty wiatr. Między godziną 8 a 9 stawiliśmy się w urzędzie na odprawę. Odebrałyśmy puszki, identyfikatory, serduszka i mały worek na plecy, aby wszystko wygodnie pomieścić. Przygotowano dla wszystkich darmowe pączki na ośłodę dnia i życzone powodzenia.

Nie miałyśmy ustalonego planu ani miejsca, do którego mogłybyśmy pojechać. Po krótkim zastanowieniu wybrałyśmy Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Płudach. Niestety trafiłyśmy na środek mszy i musiałyśmy poczekać na jej koniec. Byłyśmy lekko zdziwione, że nie zobaczyłyśmy tam żadnych wolontariuszy, ale już po chwili pojawili się przy każdym wejściu na teren kościoła. Niestety, wygoniono nas ze świętego przybytku, ale to nam nie przeszkodziło. Ustawiliśmy się na parkingach przed bramą główną i zachęcałyśmy wszystkich do udziału w akcji. Większość ludzi z uśmiechem wrzucała datki do puszek, inni ignorowali nas na starcie, ale to nas nie zniechęcało. Wielu ludzi przekazywało nam pozytywną energię i pochwalało nasze działanie. Zaczekałyśmy, aż zacznie się następna msza, po czym postanowiłyśmy wyruszyć w inne miejsce. Zimno dawało się nam we znaki i powoli zaczął nam dokuczać głód, ale ciężar puszek wszystko nam rekompensował. Do głowy przyszedł nam pomysł, aby pojechać do hali przy Marywilskiej 44. Nie okazało się to jednak zbyt dobrym pomysłem, ponieważ wielu wolontariuszy już tam było i większość odwiedzających hale

miała przyklejone serduszka, co oznaczało, że wsparła już akcję. Stamtąd wyruszyłyśmy coś przekąsić, a następnie skierowałyśmy się w stronę galerii Atrium Targówek, gdzie również znalazło się wielu wolontariuszy. Wpadłyśmy jednak na świetny pomysł, aby pójść na parking na pierwszym piętrze, gdzie mogłyśmy zbierać pieniądze, gdy odwiedzający będą dopiero wchodzić do galerii. Ustawiliśmy się w małym przedsionku przy windach i tam spędziłyśmy kilka dobrych godzin z przerwami na jedzenie i odpoczynek. Staraliśmy się utrzymać radosną aurę i gdy nikogo nie było w pobliżu, śpiewałyśmy i tańczyłyśmy.

Kiedy zbliżała się pora oddawania puszek, pojechałyśmy na ostatnią mszę i tam zebrałyśmy ostatnie datki.



Przeliczanie... Hurra!

Oddawanie i przeliczanie odbyło się w Hangerze 646 na Targówku. Każdą z nas przydzielono do stanowiska i osoby, z którą liczyliśmy zawartość puszek, używając przegródek do wkładania banknotów i monet oraz kalkulatorów. Na koniec podpisywałyśmy się na potwierdzenie naszego udziału. Dostałyśmy certyfikaty z sumą, którą zgromadziłyśmy i liczbą godzin, którą spędziłyśmy na zbieraniu pieniędzy.

Czas na podsumowania

Bez względu na brzydką pogodę i czasami – co tu dużo mówić – niemiłych ludzi zbieranie pieniędzy na szczytny cel, jakim jest WOŚP, było dla nas świetną przygodą. Jesteśmy z sie-

bie dumnie! W ciągu **11 godzin** zebraliśmy około **6 tysięcy złotych!** Nauczyliśmy się, że uśmiech i miłe powitanie to bardzo ważna sprawa. Obserwowanie, jak ludzie jednoczą się i razem walczą w słusznej sprawie, jest piękne. Widziałyśmy uśmiechnięte dzieci wkładające pieniądze do puszek i dorosłych dumnie noszących przyklejone naklejki w kształcie serduszka na kurtkach, torbach i innych elementach garderoby.

Serdecznie zapraszamy i zachęcamy wszystkich, którym bliska jest idea wspierania pozytywnych akcji, do zostania wolontariuszem w przyszłym roku.

Rozdarte serca

Po powrocie do domu dowiedziałyśmy się o strasznym zajściu na finale w Gdańsku, podczas trwania *Świątelka do nieba* i czułyśmy się okropnie z wieścią, że tak niesamowity dla nas dzień skończył się tak tragicznym i nieludzkim zdarzeniem.

**Wiktoria Camlet, Dominika Roman,
Patrycja Sokół**



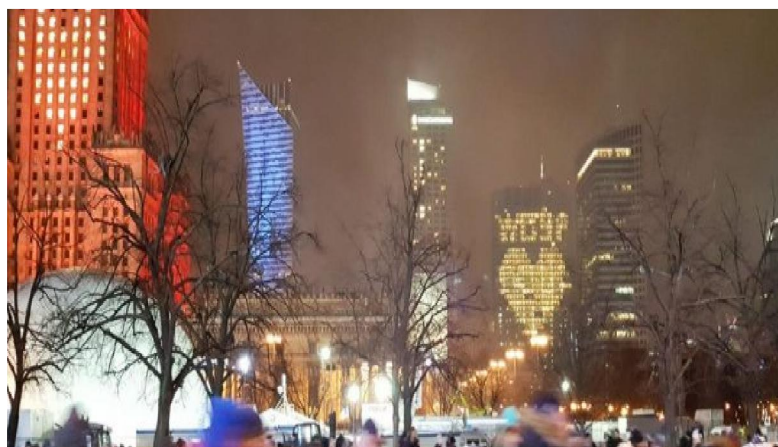
Podwójna tragedia?

13 stycznia poszłam razem z moją rodziną na finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.



Było okropnie zimno, wiatr wiał mi w twarz i co chwila padał deszcz ze śniegiem, przez co na chodnikach tworzyły się częściowo oblodzone kałuże. Właściwie dzięki temu łatwo było rozpoznać wolontariuszy między zwykłymi ludźmi, którzy szli na finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, aby wrzucić do puszek trochę pieniędzy albo poprawić sobie humor koncertem. Wolontariusze z kolorowymi puszeczkami skakali wesoło ponad kałużami, niektórzy w kolorowych przebraniach, koszulkach WOŚP-u albo nawet w zwykłych szarych kurtkach, jakby pokonując dzisiejszą pogodę ciepłem i radością z pomagania.

Z daleka udało mi się dostrzec Pałac Kultury oświetlony na czerwono z ułożonymi w świecące na złoto serce oknami. Przeszłam koło sceny z koncertem i wrzucałam co chwila pieniądze do jakiejś kolorowej puszeki. Miałam nadzieję, że choć nie są to duże pieniądze, to mimo wszystko w jakiś sposób pomogą dzieciom, na które w tym roku zbierała Wielka Orkiestra Świątecznej pomocy.



Gdy zobaczyłam kolejki do diabelskiego mły-
na ustawionego przez Play, które również gra
dla WOŚP-u, na moich ustach pojawił się jesz-
cze większy uśmiech. Strasznie miło widzieć,
jak ludzie z radością pomagają innym, dobrze
się przy tym bawiąc. Gdy przeciskałam się
przez naprawdę ogromny tłum, dopadły mnie
przemyślenia, że mimo codziennego, choć
chwilowego, zwątpienia w ludzi, mimo tego, że
codziennie dostajemy tyle informacji o tym, że
na świecie źle się dzieje, dzisiaj mogę ze spo-
kojem uwierzyć w ciepło ludzkich serc. Na
chwilę odepchnęłam od siebie szarość dzisiej-
szego zwykłego, a zarazem tak niezwykłego,
styczniowego dnia. **Czerwone serduszka w
ogromnych ilościach poprzyklejane do
zimowych kurtek ogrzewały atmosferę i
nadawały sens dzisiejszemu szaremu
dniowi. To one grały dzisiaj główną rolę,
ciągnąc za sobą pomoc innym.**

Zauważyłam długą kolejkę do głównego na-
miotu fundacji, gdzie z pewnością siedzieli już
dziennikarze wraz z dyrygentem dzisiejszego
wydarzenia, Jerzym Owsakiem. Kolejka prze-
suwała się bardzo powoli, ale mimo to nikomu,
kto w niej stał, czas się nie dłużył. Niektórzy
podśpiewywali piosenki, które z dudnieniem
docierały do ich uszu z orkiestrowej sceny, inni
po prostu tupali nogami albo śmiali się ze swo-
imi towarzyszami. **Ten widok był tak weso-
ły! Pokazał mi, jak bardzo jesteśmy różni,
a jednocześnie jak wiele potrafi nas połą-
czyć. Mimo codziennych kłótni i różnych
zdań na wszelkie tematy dzisiaj wielu z
nas po prostu pomaga, dzieli się z innymi
sercem.** Wydało mi się to tak piękne, że po-
czułam jak przepełnia mnie duma z przebywa-
nia na takim wydarzeniu, zresztą nie pierwszy
raz.



W końcu udało mi się wejść przez materiało-
we poły ogromnego namiotu. Od wejścia ude-
rzyła mnie fala ciepła i muzyki, która roz-
brzmiewała w pomieszczeniu. Mimo tłumy na-
miot wydawał się bardzo przestronny. Na wej-

ściu przywitali mnie ochroniarze, którzy prze-
puszcili mnie przez pierwszą bramkę i zaprosili
do kolejnej. Musiałam wyjąć wszystkie meta-
lowe rzeczy z kieszeni i włożyć je do specjalne-
go koszyka. Dopiero wtedy przeszłam przez
kolejne bramki i dopiero po tym mogłam z po-
wrotem otrzymać moje rzeczy. Pierwsze, co
rzuciło mi się w oczy po przejściu kontroli, to
uśmiechy. To już chyba setny raz tego dnia,
gdy ludzkie uśmiechy wzbudziły we mnie taką
dumą i wzruszenie. Przede mną pokazał się
mały kącik dla najmłodszych, gdzie bawiły się
dzieci wraz ze swoimi rodzicami. Dalej można
było skorzystać z usług *Siemashopu*, do które-
go od razu ruszyłam. Mogłabym godzinami
przyglądać się kolorowym przedmiotom z lo-
giem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.
Zostało już całkiem niewiele przedmiotów, a
mimo to cały czas były one dokładane. Bardzo
ucieszyło mnie, że ludzie hurtowo kupowali
koszulki, przypinki, smycze, bluzy i mnóstwo
innych rzeczy z logo WOŚP-u. Idąc śladem po-
zostałych, postanowiłam kupić sobie coś i tym
samym wspomóc fundację. W oko wpadła mi
czarna bluza, idealna na zimne, letnie wieczory
na obozie harcerskim. Podeszłam do uśmiech-
niętego sprzedawcy, a gdy się dowiedziałam,
że niestety została im tylko ta, która wisiała na
wieszaku do prezentacji klientom, niemal się
roześmiałam. Powiedział, że może mi ją sprze-
dać, a ja ucieszona podziękowałam i od razu ją
na siebie założyłam. Po dokonaniu tak cudow-
nego zakupu postanowiłam udać się w głąb
namiotu, żeby dotrzeć do części z Jerzym
Owsakiem oraz telewizją. Był tam zdecydowa-
nie większy tłum, ale nikomu to raczej nie
przeszkadzało. Wszyscy słuchali tego, jak Jerzy
Owsiak rozmawia z ratownikami medycznymi,
którzy tego dnia pełnili straż na finale.
Uśmiechnięci, ale skupieni, przedstawiali, jak
przeprowadzić pierwszą pomoc i odpowiadali
na pytania prowadzącego. W końcu przyszedł
czas na symboliczne **Światelko Do Nieba**.
Postanowiłam przenieść się pod scenę, żeby
zobaczyć pokaz. Zaczęło się odliczanie. Tyle
ludzkich serc krzyczało coraz to mniejsze cyfry,
dążąc do zera. W końcu wybuchły sztuczne
ogień przy głośnych wiwatach, a miliony ludzi
w Polsce wbiło wzrok w rozświetlone na kolo-
rowo niebo. Opadły ostatnie iskry, a między
ludźmi zrobiło się jakoś duszno. Zaczęły się
ciche, zaniepokojone szepty. **Na scenie Jurek
Owsiak wspominał o tym, co dosłownie
przed chwilą wydarzyło się w Gdańsku...
Został poważnie zraniony prezydent mia-
sta, Paweł Adamowicz!**

Poczułam uścisk w żołądku... Dyrygent finału
zaczął mówić o zamachu na prezydenta Gdań-
ska i co o tym myśli, ale mój umysł wychwy-
tywał tylko pojedyncze słowa. Byłam wtedy
daleko w moich wspomnieniach z tego lata,

które teraz wydało mi się okropnie odległe. Nie mogłam uwierzyć, że człowiek, który jeszcze całkiem niedawno otwierał zlot ZHP (Związku Harcerstwa Polskiego), ten sam, który przekazywał klucz do miasta naszej naczelnicze, teraz jest w stanie zagrażającym jego życiu.



Mój umysł tego nie pojmował albo nie chciał pojąć. Nie mogłam uwierzyć, że tak bardzo pogodny człowiek może w jednej chwili praktycznie przestać istnieć. Poczułam okropny ból i niedowierzanie. **Poczucie bezradności zdzięsiało dziś ciepło, które było od ludzkich serc.** Widziałam po twarzach moich towarzyszy, że czują coś bardzo podobnego. Wtedy do moich uszu dotarła kolejna tragiczna informacja. Jerzy Owsiak, po kolejnych okropnych komentarzach, które zostały na niego wylane po ataku na polityka, postanowił zrezygnować ze stanowiska prezesa fundacji. W jednej chwili został nam odebrany zarówno prezydent Gdańska oraz nasz dyrygent. Okropne jest dla mnie to, że obydwie sytuacje zostały spowodowane przez czyny i mowę nienawiści, rzecz, którą wielu z nas na co dzień pomija. **Wielu ludzi nie pojmuje, jaką moc mają słowa, które pomijane i bagatelizowane mogą przerodzić się w czyny.** Po tym oświadczeniu Jerzy Owsiak zszedł ze sceny i po prostu wyszedł. Zostały jedynie przeliczone pieniądze, podziękował wszystkim za przyjście i pomoc, ale **wszyscy czuliśmy, że dużo się zmieniło w tak krótkiej chwili!** Mimo że koncert trwał dalej, postanowiłam wrócić do domu.

Tegoroczne **Światelko Do Nieba** na pewno zostanie w pamięci jak i w sercach wielu z nas. Wracając tą samą drogą do domu, którą przyszedłam na finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, nie czułam już tak miłej atmosfery. Ludzie szli ze zwieszonymi głowami albo żarliwie rozmawiali o tym, co miało miejsce. Deszcz ze śniegiem zacinął jakoś bardziej niż poprzednio, a może po prostu bardziej zwracał na siebie uwagę? Kałuże z błotem wydały mi się dużo głębsze i bardziej bezlitosne niż poprzednio.

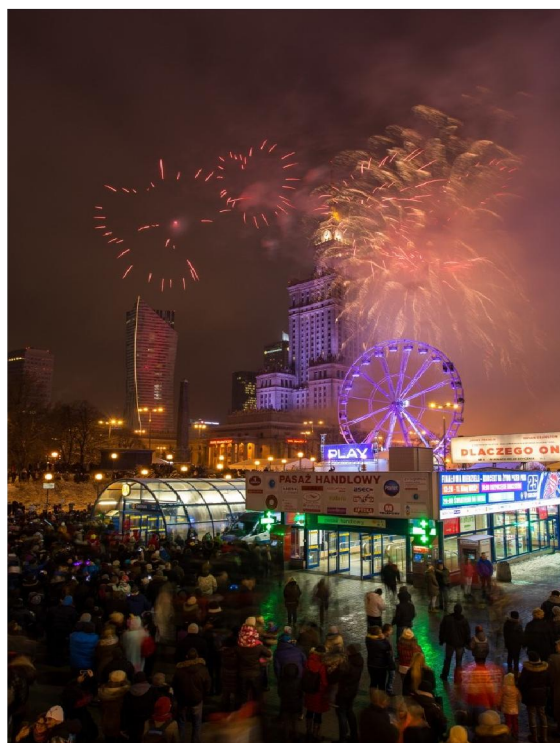
Wolontariusze powoli kierowali się do głównej siedziby, by oddać ostatnie puszkę. Tym samym, 13 stycznia 2019 roku zmienił się w okropnie brutalny, przepełniający strachem, dzień. Siedząc na kanapie i oglądając telewizję, czytając okropne, napisane pogrubioną czcionką słowa biegnące pod poważną miną prezentera, **czułam, jak ciepło dzisiejszego dnia gaśnie zupełnie...**

Ludzie chcieli zrobić wszystko, żeby prezydent wrócił do normalnego życia. Jedni oddawali krew, inni po prostu się modlili. Już po południu następnego dnia wszystkie starania okazały się daremne. Prezydent umarł.

Jedyne, co mogłam zrobić, to wspominać. Przecież widziałam go w tak ważnym miejscu dla tych wakacji, podczas 100-lecia ZHP. Pozostało mi jedynie dołączenie się do masowej żałoby, bo przecież zginął prezydent, ale też tata, mąż, po prostu uśmiechnięty człowiek, dążący do pokoju. W przeciągu dwóch dni dokonały się dwie tragedie, w których cios zadano niezwykle ciepłym ludziom: Jerzemu Owsiakowi, dyrygentowi fundacji WOŚP, który wyrzekł się swojej batuty, jak i prezydentowi Gdańska, który niestety opuścił ten świat.

Pozostaje nam wierzyć, że pamięć o wyjątkowym człowieku, jakim był prezydent Gdańska Paweł Adamowicz, przetrwa oraz że dyrygent kiedyś znów chwyci swoją batutę i poprowadzi orkiestrę wolontariuszy do pięknej symfonii złożonej z ciepła ludzkich serc.

Gabriela Dąbrowska



List otwarty

Jerzy Owsiak

Fundacja Wielkiej
Orkiestry Świą-
tecznej Pomocy

Szanowny Panie!

Zwracamy się do Pana z powodu wydarzeń, które miały miejsce w Polsce kilka dni temu, wydarzeń, które nami wstrząsnęły! Tragiczna śmierć prezydenta Gdańska, Pana Pawła Adamowicza i powody, które doprowadziły Pana do rezygnacji z bycia prezesem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, są dowodem na ogrom nienawiści, która rozprzestrzeniła się w naszym kraju.

Pragniemy głośno i stanowczo powiedzieć, że nie wyobrażamy sobie nikogo innego na Pana miejscu. To Pan zjednoczył tyle serc, aby pomagać potrzebującym. Jest Pan dyrygentem mnóstwa wolontariuszy, którzy działają wraz z Panem w cudownym celu, którzy gotowi są stać na dworze w najgorszą pogodę po to, by zebrać choć trochę pieniędzy dla potrzebujących.

Dzięki fundacji zebrano pieniądze na sprzęt, który uratował życie wielu ludzi i który ratuje je każdego dnia. To wszystko dzięki Pana charyzmie, zaangażowaniu i umiejętności inspirowania Swoją postawą. Właśnie dlatego nie może Pan odejść! To Pan tę nienawiść rozlewającą się po Polsce umiał przewycięzać. Gdy dowiedzieliśmy się, że składa Pan rezygnację z funkcji prezesa, zrozumieliśmy, że to druga tragedia tego wieczoru! Na szczęście, nie jest nieodwracalna. Dlatego prosimy Pana o powrót do steru WOŚP-u! Wyrażamy też głęboką nadzieję, że apele kierowane z wielu stron od wielu osób sprawią, że cofnie Pan Swą decyzję i poprowadzi kolejne finały Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy jest cudem w świecie pełnym nienawiści.

Z wyrazami szacunku
uczniowie klasy IIIA
Gimnazjum nr 124
im. Polskich Noblistów
w Warszawie

Szlachetna Paczka to jeden z najbardziej znanych i rozpoznawalnych projektów społecznych w naszym kraju. Tradycją naszej szkoły jest przygotowanie paczek dla potrzebujących rodzin z naszej dzielnicy i przekazanie ich jeszcze przed świętami.

Historia ogólnopolskiej inicjatywy sięga 2001 roku. *Szlachetna Paczka* łączy biednych i bogatych. Jest oparta na pracy wolontariuszy, którzy szukają rodzin w potrzebie i dobroczyńców przygotowujących pomoc dla konkretnej, wybranej rodziny. Praca wolontariuszy *Szlachetnej Paczki* trwa cały rok, a jej ukoronowaniem jest tzw. *Weekend cudów* 8 - 9 grudnia. Wtedy to paczki docierają do potrzebujących rodzin. W 2018 r. paczki dotarły do 16 703 rodzin, a ich wartość przekroczyła sumę 47 mln zł. Zaangażowanych w projekt było 13 tys. wolontariuszy.

W naszej szkole już na dobre zagościł projekt **Paczka z Przytulnej**. Siostra Bernadetta, przydziela każdej klasie rodzinę. Dowiadujemy się, ilu liczy członków, jakie są jej potrzeby. Wszyscy angażujemy się z dużym zapałem w pomoc. Na godzinie wychowawczej omawiamy i ustalamy, co jest potrzebne przydzielonej nam rodzinie. Piszemy na tablicy wszystkie rzeczy, które mają znaleźć się w paczce. Każdy z nas jest bardzo zmotywowany. Myśl, że sprawimy radość i pomożemy komuś, bardzo nas cieszy i mobilizuje do działania. Kiedy wszystkie ustalone produkty, rzeczy są już w naszej klasie, organizujemy duże kartony i pakujemy paczkę.



W kartonie znajdują się produkty spożywcze: kasze, ryż, kakao, makarony, herbata, a nieraz jakiś upominek dla dzieci. Wszystkie klasy pakują paczki i znoszą do sali gimnastycznej. Pięknie zapakowane w ozdobny papier czekają na odbiór przez wolontariuszy. Uczniowie podczas odbywających się w tym czasie jasełek

szkolnych mogą zobaczyć skalę swojej pomocy.



Moim zdaniem i ***Szlachetna paczka***, i nasza ***Paczka z Przytulnej*** to bardzo dobre projekty społeczne niosące namacalną, mądrą i szytą na miarę pomoc. Łączy tych, którzy pomocy naprawdę potrzebują z ludźmi, którzy mogą i chcą pomagać. Zaspokaja największe potrzeby rodziny w okresie, kiedy bliskość i przebywanie razem jest najważniejsze. Uważam, że pomoc, obdarowywanie i sprawianie radości innym często jest większą frajdą niż samo otrzymywanie prezentu. Bo jak powiedział Jan Paweł II: ***Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi.***

Nela Balcerzak

***Jest taki dzień,
bardzo ciepły choć
grudniowy...***

Najmłodsi uczniowie naszej szkoły – klas pierwszych i klasy drugiej - przeżyli „taki dzień” jeszcze przed Wigilią. Z początkiem grudnia połączyli swe siły i przygotowali dla swych rodziców świąteczne przedstawienie, inspirowane historią Bożego Narodzenia.

W przedświąteczny, piątkowy wieczór przygotowana dla gości sala wypełniła się po brzegi rodzicami, dziadkami i rodzeństwem naszych uczniów. Część artystyczną rozpoczęły dziewczynki, które wykonały taniec śnieżynek do utworu ***Hallelujah***. W dalszej części mogliśmy usłyszeć wiele kolęd i pastorałek, śpiewanych i inscenizowanych przez chór aniołków czy pastuszków. Na scenie pojawili się też kolędnicy, trzej królowie, a nawet Maryja z Dzieciątkiem

na tle pięknej pastorałki ***Była noc***. Występ zakończyło wspólne kolędowanie. Wzruszeniom nie było końca. Na zakończenie Pani Dyrektor złożyła wszystkim zebranym świąteczne życzenia, wyrażając nadzieję, iż podobne spotkania wejdą na stałe do tradycji szkoły na Przytulnej.

Część druga uroczystości była niespodzianką przygotowaną dla rodziców i dzieci. Rodzinne zespoły przygotowały wspólnie ozdobę świąteczną – choinkę z krepiny ozdobioną według własnego pomysłu. Kreatywność i talent plastyczny wielu rodziców zadziwił nas wszystkich. Warsztaty świąteczne okazały się strzałem w dziesiątkę.

Wzruszeni i napełnieni świątecznym nastrojem wracaliśmy do domów. Mamy nadzieję, że spotkamy się w podobnej atmosferze również w przyszłym roku, by kontynuować zapoczątkowaną tak pięknie tradycję.

Agata Marut

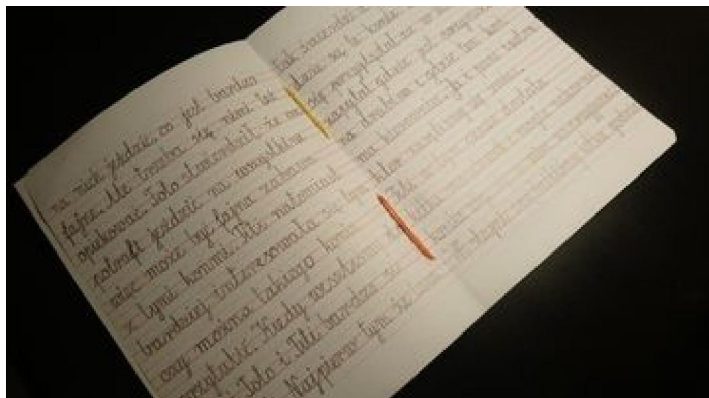


Toto i Titi w stajni

Opowiadanie Idy Królak, uczennicy klasy IB:

Wiecie co? Te nasze ufoludki nie wiedzą, co to są konie i do czego służą. Postanowiłam więc im to opowiedzieć i pokazać. Umówiłam się z nimi w swojej ulubionej stajni. Przylecieli punktualnie. Zanim weszliśmy do stajni, Toto zapytał mnie, co to są te konie. Odpowiedziałam, że to takie zwierzęta, które można kochać jak ja. Można też na nich jeździć, co jest bardzo fajne, ale trzeba się nimi też opiekować. Toto stwierdził, że on potrafi jeździć na wszystkim, więc może być fajna zabawa z tymi końmi. Titi natomiast bardziej interesowała się tym, czy można takiego konia przytulić. Kiedy weszliśmy do stajni, Toto i Titi bardzo się zdzi-

wili. Najpierw tym, że tam tak śmierdzi, a potem tym, jak duże są te konie. Toto długo się przyglądał, aż w końcu zapytał, gdzie jest przymocowana drabina i gdzie ten koń ma kierownicę. Ja i pani instruktor zaczęliśmy się śmiać. Titi w tym czasie dostała kilka marchewek i mogła nakarmić konika, aby się z nim zaprzyjaźnić. W stajni spędziliśmy kilka godzin. W poniedziałek w klasie, Toto i Titi długo opowiadali o tym, jak fajnie spędzili sobotę w stajni.



Wychodzimy bez wzdrygnięcia na smog, a do brudnej wody rąk nie włożymy

Mieszkańcy Polski od kilkunastu lat oddychają smogiem. Resort środowiska nie ogłasza jednak alarmu smogowego, choć mamy najgorsze powietrze w Europie. Czy wciąż truci jesteśmy za słabo?

Smog to jeden z większych problemów ludzkości. Polska ma najbardziej zanieczyszczone powietrze wśród krajów Unii Europejskiej. To, czym oddychamy, ma wpływ nie tylko na nasze samopoczucie, ale i na zdrowie. Smog co roku zabija 45 tysięcy osób w Polsce.

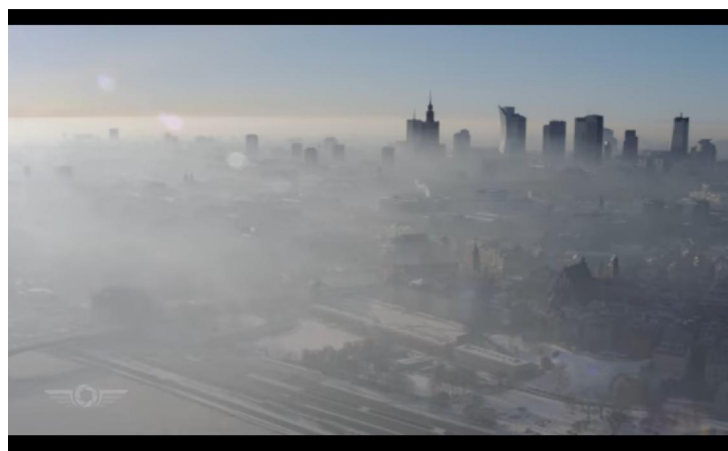
Problem ze smogiem

Na czym tak naprawdę polega problem smogu w Polsce? Warto zacząć od próby odpowiedzi na pytanie, czym on jest i z czego się składa. Smog jest widoczną częścią zanieczyszczeń powietrza. Nie jedyną zresztą. Ozon i tlenki azotu powodują niebieskawy kolor powietrza, tlenki siarki żółtawy, a to, co widzimy jako szare zanieczyszczenia, to zawiesina pyłów i węglowodorów. Znacznie

ciekawsze są pyły i związki organiczne. To jest po prostu niedopalone paliwo. Tak po prostu zmarnowana energia. Smog jest więc też objawem rozrzutności. Tak jak wielki orszak królewski pokazywał zamożność władcy, tak i dziś szara zawiesina nad połową Polski pokazuje zamożność mieszkańców, których stać na wyrzucanie połowy paliwa przez komin i pokazywanie tego całej dzielnicy. Wracając jednak do tematu, problem smogu polega na tym, że właśnie mało osób interesuje się tym problemem i to małe zainteresowanie nikomu nie przeszkadza. Towarzyszy temu podejście: „tak przecież musi być”. W taki sposób Polska jest najbardziej zanieczyszczonym państwem w Europie.

Alergia, astma, niewydolność oddechowa, śmierć...

Niestety skutki smogu często są niezauważalne dla nas, ponadto możemy je przypisać zwykłemu przypadkowi. Myślę, że właśnie to jest jednym z powodów, dlaczego Polacy nie za wiele robią w kierunku polepszenia sytuacji naszego powietrza. Jednak, jakie są skutki smogu, które możemy zauważyć dzisiaj i co stanie się, jeśli nie przestaniemy robić tego, co robimy? Pierwsze, co przychodzi nam do głowy, myśląc o skutkach smogu, to problemy z układem oddechowym. Jest w tym dużo prawdy. Oddychanie zanieczyszczonym powietrzem prowadzi, na przykład, do nasilenia się objawów astmy oraz do zwiększenia częstotliwości zachorowań na to schorzenie. Długotrwałe skutki smogu obejmują, między innymi, chroniczny kaszel oraz niewydolność płuc. Mogą pojawić się też liczne alergie oraz obniżenie odporności organizmu. Musimy pamiętać, że oprócz nas przez smog cierpią także zwierzęta i rośliny.



Ja zaczynam od dziś, a ty?

Jak jednak możemy walczyć z tym zjawiskiem? Oprócz tego, że rząd powinien zastanowić się nad zakładaniem filtrów na wszystkie kominy fabryk, które wydzielają bardzo szkodliwe substancje i wpuszczają je do atmosfery, powinny być wyciągane poważne konsekwencje wobec obywateli, którzy palą w kominach materiałami nieprzeznaczonymi do ogrzewania domów.

A co każdy z nas może zrobić na co dzień, aby polepszyć sytuację naszego polskiego powietrza? Ważna jest edukacja. Warto jest poczytać o skutkach oraz przyczynach smogu na przykład młodszemu rodzeństwu. Oprócz tego możemy segregować śmieci, możemy spróbować przerzucić się na komunikację miejską.



Samochód jest wygodniejszy, to prawda, ale wydziela strasznie dużo szkodliwych substancji. Uważam, że w naszej sytuacji potrzebne są właśnie takie małe rzeczy. Jeśli wszyscy razem zrobimy jedną małą rzecz, to te małe rzeczy się zsumują i powstanie jedna duża rzecz, która może znacznie poprawić naszą sytuację. Ważne jest, żeby uświadamiać młodszych o konsekwencjach smogu i o sposobach walki z nim. Przecież to my tworzymy przyszłość tego narodu i to właśnie my będziemy żyć w świecie, w którym każdy oddech niesie za sobą chorobę i śmierć, jeśli nic z tym nie zrobimy. Każdy powinien dołożyć swoją cegiełkę do naprawy naszego powietrza. Ja zaczynam od dziś, a ty? Co zrobisz dla naszego powietrza?

Gabriela Dąbrowska
Anastazja Sztykiel